

Z Cieszyna do Kurdystanu

Data publikacji: 20.11.2014 20:15

W wirtualną podróż do Kurdystanu wybrali się ci, którzy odwiedzili w środowy wieczór 19 listopada herbaciarnię Laja na Zamku. W ramach kolejnego organizowanego przez Koło Naukowe Etnologów z cieszyńskiego UŚ spotkania z kulturą Zdzichu Rabenda opowiadał o swej półrocznej podróży.

- **Antropolog, animator kultury, ale też kopalnia bezużytecznych informacji** – przedstawił prelegenta, Zdzicha Rabendę organizator prelekcji Konrad Kwieciński wspominając, jak spotkali się przypadkiem o 4 w nocy na lotnisku w Katowicach. Razem lecieli do Kutaisi. Później jednak ich drogi rozeszły się. Konrad Kwieciński z grupą innych studentów ruszył zwiedzać Gruzję, o czym pisaliśmy w artykule: [Włóczęga studentów po Gruzji](#), a Zdzichu Rabenda po zaledwie kilku dniach spędzonych w Gruzji przekroczył turecką granicę. Większość drogi podróżnik - tyszanin, włóczęga, absolwent cieszyńskiego UŚ, antropolog i animator kultury, który odwiedził przeszło 50 krajów, omijając udeptane szlaki przemierzył autostopem, dzięki czemu jeszcze lepiej poznał odwiedzane kraje, ich mieszkańców, kulturę, zwyczaje. Często też korzystał z gościnności miejscowych, co pozwoliło mu jeszcze bardziej poznać ludzi, a gospodarze, u których mieszkał zabierali go w najciekawsze miejsca. Tym sposobem na przykład odwiedził kurdyjską szkołę. Jego gospodarz okazał się być nauczycielem etyki islamskiej w kurdyjskiej szkole. Zabrał go więc ze sobą na lekcje. Podróżnik wspominał, że miał być tylko chwilę na jednej lekcji, a spędził w szkole, odwiedzając kolejne klasy, 8 godzin i wszędzie dzieci prosiły go, by zaśpiewał coś po polsku. A jako, że nie ma zdolności wokalnych, rapował coś znanego polskiego muzyka ciesząc się, że nikt go nie rozumie... wszak był na lekcji islamskiej etyki...

- **Kurdystan jest bardziej konserwatywny, ale jest dowolność. Na przykład w pokoju nauczycielskim cześć nauczycielek była w chustach, część nie** – opowiadał ilustrując swe opowieści zdjęciami kurdyjskiej szkoły. – **Kurdowie to chyba obecnie największy na świecie naród bez państwa** – zauważył dodając, że Kurdowie Iracy są chyba najbardziej przyjaznymi i gościnnymi ludźmi, jakich w swych podróżach spotkał.

- **Kurdowie są bardzo przywiązani do tradycji, często chodzą w strojach, zwłaszcza starsi. Edukacja jest tam darmowa. Studenci za darmo mają też akademik i wyżywienie. Zarobki są bardzo wysokie** – charakteryzował po krótku. Pokazany na zdjęciach parking przy uczelni dla studentów imponował klasą zaparkowanych tam samochodów. Efektem wizyty polskiego podróżnika na uczelni było zaproszenie go na wywiad do radia. Przeprowadzały z nim także wywiady dwie gazety. Tak wielkie zainteresowanie wzbudził, gdyż na uczelni prowadzone są właśnie badania nad turystyką i chciano skorzystać zarówno z jego doświadczeń, jak i dowiedzieć się, jak zorganizowana jest turystyka w innych krajach.

Jakie było pierwsze wrażenie podróżnika z Turcji? Zaskoczyła go tym, że jest chyba najbardziej zmilitaryzowanym krajem, w jakim był. Posterunki, żołnierze, policjanci z bronią na każdym kroku. - **Przekonywałem się o tym, ilekroć upatrzyłem sobie miejsce na rozbicie namiotu, okazywało się, że jest za zasiekami i strzegą go panowie ze sprzętem, od którego starałem się trzymać z daleka...** - opowiadał podróżnik. Zwiedzanie Turcji zaczął od Kapadocji, czyli miejsca znanego turystycznie. Jednak i tam odnajdował mniej popularne turystycznie zakątki, a zamieszkałe kamienne stożki z antenami satelitarnymi zrobiły spore wrażenie i na nim, i na widzach prelekcji, którym zaserwował porcję wspaniałych zdjęć z podróży. Ciekawie opowiadał o regionie, w którym na 1 km kwadratowym mieszka się wiele religii. Widać minaret meczetu, żydowską synagogę, budynek kościoła rzymskokatolickiego. Jest to tuż przy syryjskiej granicy i żyje tam największa w Turcji społeczność Alawitów. Podróżnik opowiedział nieco o tej ciekawej społeczności. Wyjaśnił, że w Syrii Alawici zawsze trzymali władzę, natomiast po tureckiej stronie to mniejszość. Mają dziwną religię. Jest to islam, ale kobiety nie chodzą w chustach, nie ma obowiązku modłów 5 razy dziennie i nie ma zakazu picia alkoholu. Miejsce to słynie z rakii. Przez to są nielubiani przez społeczność sunicką. Alawitą nie da się zostać. Trzeba się nim urodzić.

Co jeszcze polskiego podróżnika zaskoczyło? Na przykład widok zamkniętych sklepów na targowisku. Zastłona

przyłożona kamieniem i to jest całe zamknięcie sklepu. – **Na moje pytanie gdzie jest jakaś ochrona odpowiedź brzmiała, że nie ma. Bo tam nikt nie kradnie. Jest jedno więzienie, w stolicy, ale wcale nie jest wypełnione. W Iraku Północnym zdecydowanie bezpieczniej czuję się na ulicy, niż w Katowicach** – wyznał podróżnik od razu podkreślając, że mowa o Iraku Północnym, a w Południowym przenigdy nie chciałby się znaleźć. – **Tam biały człowiek przeżywa średnio 11 minut...** - wyjaśnił podkreślając, że jest to granica, od której trzeba trzymać się z daleka.

Sporo opowiadał także o Jazydach. To kolejna ciekawa religia. Bardzo stara, powstała w XII wieku i od zawsze jest najbardziej prześladowaną religią na świecie. Jest mieszanką islamu, chrześcijaństwa i dawnych perskich wierzeń. Społeczność tą poznał, gdy odwiedził region zupełnie nie uczęszczany przez turystów. - **Jest to naprawdę pośrodku niczego, więc za dużo zbłąkanych wędrowców tam nie ma. Miejscowi wszystkich przyjmują bardzo gościnnie. Kawalek dalej jest Iran Południowy, gdzie znaleźć bym się nie chciał...** - opowiadał podróżnik. – **Aktualnie dzieje się tam bardzo źle i aktualnie do Kurdystanu nie polecałbym podróżować...** - dodał wyjaśniając, że choć sam Kurdystan jest regionem bardzo przyjaznym, to bardzo niebezpiecznie jest w sąsiedztwie. Wspominał także o takich ciekawostkach, jak 0-procentowe podatki, jak to, że spotkał tam w sklepie polskie piwo, które było tańsze, niż w Polsce. Snuł barwne opowieści o kurdyjskim Nowym Roku, który miał okazję z miejscowymi świętować 21 marca o 20.00, bo według kalendarza kurdyjskiego i perskiego Nowy Rok obchodzi się o godzinie 20.00.

Dalsze opowieści dotyczyły już tego, co podróżnik zwiedził, gdy opuścił już Irak, ale nie opuścił regionu Kurdystanu. Nawet w Iranie, gdzie dla podróżnika bywa trudno i niebezpiecznie, spotkał się z wielką życzliwością i gościnnością. Przyznał, że bardzo pomagał mu list, który przygotował sobie jeszcze w Polsce po angielsku. Opisywał w nim kim jest, co robi, dlaczego podróżuje, wspominał że interesuje go kultura i piękno odwiedzanego kraju. List ten przy pomocy gospodarzy, u których nocował tłumaczył zawsze na język danego kraju, dzięki czemu jak spotkał kogoś, z kim nie mógł porozumieć się po angielsku, a osób takich podczas podróżowania autostopem spotykał wiele, list bardzo mu pomagał i wzbudzał życzliwość.

(indi)

